

Ministerstwo Sprawiedliwości pełne „misiewiczów”?

25 lipca 2017

Po zreformowaniu przez PiS sądownictwa rola ministra sprawiedliwości miała ogromnie wzrosnąć. Tymczasem w toku dyskusji o prezydenckim wecie i idei samej reformy NIK publikuje raport, który nie pozostawia suchej nitki na pewnych praktykach resortu.

W ubiegłym roku Ministerstwo Sprawiedliwości zatrudniło 22 ekspertów. Żaden nie uzyskał stanowiska w toku otwartego konkursu, a większość, 13 osób, nie spełniało ustalonego rozporządzeniem Rady Ministrów z 2010 r. wymogu trzech lat stażu pracy. Dwie osoby nie miały w ogóle żadnego stażu, jedynie praktyki w prokuraturze, sądzie czy kancelarii prawniczej. Teoretycznie istnieje możliwość zatrudnienia w resorcie bez wspomnianego trzyletniego stażu pracy. Trzeba jednak wykazać, że chodzi o wyjątkowy, uzasadniony przypadek. Tymczasem w przypadku trzech ekspertów w pismach o skróceniu wymaganego stażu pracy nie zawierały wyjaśnienia takiej decyzji. Jeśli chodzi o zatrudnianie bez konkursu, sytuacja jest jeszcze bardziej jednoznaczna – ministerstwo mogło tak zatrudniać dopiero od 4 listopada 2016 r., gdy weszła w życie instrukcja zezwalająca na przyjęcie do pracy nowych pracowników, także ekspertów, tylko na podstawie przedstawionego CV.

Eksperci Ministerstwa musieli okazać się nadzwyczajnie utalentowani, bo aż 15 z nich otrzymało premię w maksymalnej przewidywanej wysokości (50 proc. wynagrodzenia). I znowu – w dokumentacji próżno szukać uzasadnienia, czym szczególnym zasłużyli na wyróżnienie. 14 ekspertów otrzymało także dodatek specjalny, połowa w kwocie powyżej 40 proc. wynagrodzenia. Oficjalnie wykonywali zadania wykraczające poza zwykły zakres obowiązków. Tyle, że trzech ekspertów otrzymało dodatek w dniu

zawarcia umowy o pracę (a zatem zanim zdążyli zrobić w ministerstwie cokolwiek), a trzech – zanim w ogóle ustalono, jakie są ich obowiązki wynikające z umowy o pracę.

Wśród ekspertów cztery osoby miały zajmować się promocją działań Ministerstwa Sprawiedliwości i samego ministra. Czyżby byli jednak za mało skuteczni? Resort podpisał także umowę-zlecenie z firmą oferującą usługi z zakresu PR, wartą 310 tys. złotych. Eksperti przyjęci bez konkursu, w większości bez trzyletniego stażu pracy kosztowali natomiast ministerstwo ponad milion złotych.

Ministerstwo do tej pory nie skomentowało treści raportu NIK.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu